

To opowiadanie nie ma jeszcze tytułu. Możesz go wymyślić sam:

WSTĘP

Dzień dobry, nazywam się Artur i jestem starszakiem. Mam poważny problem z wiosną.

Najwyższy czas, by ten problem, ujrzał światło dzienne.

Jeśli mówimy o tym, że coś ujrzy światło dzienne to znaczy, że powiemy o czymś, co wcześniej było skrywane. Chyba. To taki mądry zwrot z książek, które czytają dorośli. Mam już sześć lat, więc postanowiłem, że to już czas, aby zacząć używać zwrotów dla dorosłych.

*To Artur.
Sześciolatek, który opowiada tę historię.*

Właściwie postanowiłem używać zwrotów dla dorosłych troszeczkę wcześniej. Ale kiedyś wybrałem jakiś wyjątkowy zwrot i gdy go powiedziałem głośno przy mamie i pani, mama zrobiła się purpurowa, a pani blada jak kartki do rysowania. Tylko tata się zaśmiał, gdy opowiadałem mu tą historię, ale tak samo jak mama i pani, powiedział, że mam nie używać tego zwrotu. Więc wymazałem go ze słownika.

Ale dzisiaj nie chciałem Wam opowiedzieć o zwrotach dla dorosłych. Dzisiaj muszę powiedzieć wam o czymś o wiele bardziej poważnym.

A zatem, opowiem Wam o moich **problemach z wiosną**.

GDY BYŁEM MALUSZKIEM

Kłopoty z wiosną zaczęły się, gdy byłem jeszcze w maluszkach. I tak naprawdę zaczęły się od **rozmowy o zimie**.

We wrześniu pani zapytała:

- A czy ktoś z was, przedszkolaki, wie, jaką mamy porę roku?

- Piątek! – wypaliłem, ale pani przecząco pokręciła głową. – Szóstek?

Szybko okazało się, że piątek to nazwa dnia tygodnia, a szóstek to byłaby świetna nazwa soboty, ale dorośli zdecydowali inaczej. Wciąż nie rozumiem dlaczego.

To tegoroczna zima.

- Jest deszczowo. – powiedziała Ania.

- Mamy deszczową pogodę, ale to nie nazwa pory roku.

Pora roku, pora roku – główkowałem. Znałem jakąś. - Tata mi coś kiedyś o tym opowiadał. Była taka piosenka. Hm... Hu, hu, ha! Hu, hu, ha! Nasza...

- ZIMA! – zawołałem.

- Zima jest wtedy, kiedy pada śnieg. – Tak powiedziała pani. Zapamiętajcie, że tak powiedziała. – A teraz mamy jesień.

No dobra, a więc mamy jesień – pomyślałem. – A jak będzie śnieg, będzie zima.

Pani lubiła pytać o pory roku. Więc po kilku miesiącach, gdy znów zadała pytanie:

- A kto z was wie, jaką mamy porę roku?

Z dumą odpowiedziałem:

- Teraz jest jesień.

Pani kręciła głową.

- Dobrze kombinujesz, Arturze, ale jesień już się skończyła. Teraz jest zima.

Spojrzałem za okno – słonecznie, bezchmurnie, bez śniegu. To był naprawdę ciepły dzień. Spojrzałem na panią. Dałem jej szansę, żeby poprawiła swoją odpowiedź, ale dalej patrzyła na mnie uśmiechając się i nie wyglądała jakby planowała coś zmienić.

- Jest pani pewna? – chciałem jej dać do zrozumienia, że popełniła błąd.

- Tak, Arturze. Jestem pewna, że zaczęła się zima.

A więc zima nie jest wcale wtedy, kiedy pada śnieg. Niezależnie od tego, czy pani w przedszkolu tak kiedyś powiedziała. Gdy ma się trzy latka, trochę ciężko to wszystko zrozumieć. Wtedy trzeba zapytać dziadka. Odpowiedział:

- Kiedyś zimą bywało mroźnie, wnusiu. Śnieg sypał całymi dniami, tak, że trzeba było łopata usuwać go sprzed wejścia do budynku, w którym się mieszkało. I gdy szło się ulicą, skrzypiał pod butami. Sople zwisały z dachów. Dlatego dorosłym zima kojarzy się ze śniegiem i mrozem. Pogoda się zmienia, ale dorośli się umówili, że zima zaczyna się pod koniec grudnia. Dlatego teraz, mimo, że jest ciepło, mówimy, że trwa zima.

To jest dziwne. Od tamtej pory wiem, że w świecie dorosłych jest dużo miejsca na dziwne rzeczy.

Zadania do wykonania

- zadzwoń do kogoś i poproś, aby opowiedział ci o tym, jak dawniej wyglądała zima
- wymień kolejno dni tygodnia
- wymień kolejno pory roku
- sprawdź czy potrafisz samodzielnie ubrać czapkę, szalik i rękawiczki.

GDY BYŁEM ŚREDNIAKIEM

W naszym przedszkolu było dużo pań. Właściwie był tylko jeden pan, który czasem naprawiał kran w naszej sali i grabił liście na ogórku. Szkoda, pani nie za bardzo lubiła grać w piłkę.

Jako średniak znałem panią dyrektor, panią kucharki, panią Gabrysię od rytmiki, panią Renię, która pomagała dbać o porządki. Były też moje panie z mojej grupy. Panie z innych grup. Od czasu bycia maluszkiem poznawałem je wszystkie po kolei – najpierw się ich bałem, potem zacząłem je bardzo lubić.

Pewnego dnia pani w przedszkolu ponowiła pytanie o porę roku. Nie odpowiadałem i czekałem co powiedzą koledzy.

- Czy wiecie jaka to pora roku? – zapytała pani, ale nikt nie odpowiadał. - Czy pada śnieg? – dopytywała.

- Nie! – odpowiedziała cała grupa chórem.

- Czy to w takim razie jeszcze zima?

O, nie, trzeci raz nie dam się na to nabrać – pomyślałem i milczałem.

Pani odczekała chwilę i wyjaśniła:

- Teraz, moim mili, przychodzi do nas Pani Wiosna!

Pani Wiosna? Zdziwiłem się. Wydawało mi się, że znam wszystkie panie.

- Kto to jest? – zapytałem.

A moja pani uśmiechnęła się. Lubiła, gdy ktoś zadawał pytania.

- Pani Wiosna ma piękną suknię w kwiaty, na głowie wianek, a za nią podążają ćwierkające ptaszki. Przy niej przyroda budzi się do życia i słońca świeci jaśniej.

To Pani Wiosna.

O, rety! Naprawdę lubię swoją panią, ale Pani Wiosna to chyba jakaś superbohaterka – pomyślałem. Nie mogłem doczekać się aż ją poznam. Zastanawiałam się czy to możliwe, żeby dostać się do jej grupy superbohaterów. I czy średniaki są przyjmowane do takiej grupy? Może trzeba być już starszakiem? I czy jest także PAN Wiosna? Chyba wolałbym być w grupie z PANEM Wiosną.

Miałem przekonać się o tym podczas spektaklu w auli.

Nie będę wam opowiadał o spektaklu. Dorośli znowu zrobili mnie w balona! Pani Wiosna to była Ninka ze starszaków przebrana w sukienkę w kwiatki – znam ją z grupy zbiorczej. Występ był miły i starszaki śpiewały ładne piosenki. Ja czekałem jednak na superbohaterkę, która umie budzić przyrodę do życia. Byłem rozczarowany.

Tego dnia odebrała mnie z przedszkola babcia. Postanowiłem poskarżyć się jej natychmiast.

- Babciu, pani w przedszkolu oszukuje!

- Oj, wnusiu, mocne słowa. Co się stało?

- Bo pani powiedziała, że do przedszkola przyjdzie dziś Pani Wiosna i że to jest superbohaterka co wszędzie sypie kwiaty, i latają za nią ptaszki, i budzi przyrodę do życia. Jakoś tak. A potem okazało się, że to jest Ninka ze starszaków. I że nie dołączę do grupy superbohaterów.

- I ty uważasz, że to było oszustwo? – dopytywała babcia cierpliwie.

- A ty myślisz, babciu, że to była prawda? – zdziwiłem się. Może ta superbohaterka naprawdę istnieje. Miałem nadzieję, że pomysł z grupą superbohaterów ma jeszcze szanse na realizację.

- Wnusiu, kiedy dorośli mówią, że przybyła Pani Wiosna, to znaczy, że zaczyna się nowa pora roku – wiosna. Tak się nazywa. Wiosną rośliny i zwierzęta budzą się do życia, robi się cieplej, dni stają się dłuższe. To taka jakby bajka, żeby pomóc dzieciom zrozumieć zmiany w przyrodzie.

Po raz kolejny przekonałem się, że dorośli są niesamowicie skomplikowani.

Zima nie jest tylko wtedy, kiedy pada śnieg i jest mroźnie, chociaż dorośli lubią tak mówić.

A to Pan Wiosna.

Pani Wiosna nie jest superbohaterką, chociaż brzmi, jakby była. To kolejna pora roku, która pojawia się wtedy, kiedy robi się ciepło, a rośliny i zwierzęta budzą się do życia. Jest bajkową postacią, którą wymyśliła jakaś pani z przedszkola. Skąd wiem, że pani? Gdyby wymyślał to jakiś PAN z przedszkola, wiedziałby, że PAN Wiosna też powinien znaleźć się w tej bajce.

- Rozumiesz już o co chodzi, wnusiu? – zapytała babcia, kończąc ubierać mi buty, bo przy babci udaję, że sam nie umiem tego zrobić.

- Rozumiem, rozumiem – odpowiedziałem.

Nie wiedziałem wtedy jeszcze, że moje prawdziwe problemy z wiosną dopiero się zaczynają.

GDY BYŁEM STARSZAKIEM

Gdy zostałem starszakiem dużo czasu zajmowało mi zrozumienie o co właściwie chodzi dorosłym, kiedy mówią o pierwszym dniu wiosny. Ten problem wracał co roku i co roku generował nowe zagadki. Wyglądało to mniej więcej tak.

W tym roku z początkiem marca w naszą panią wstąpił jakiś wiosenny demon. Na każdym spacerze kazała nam szukać czegoś wiosennego. Ja najbardziej chciałem szukać Alka, bo bawiliśmy się w chowanego. Ale pani mówiła, żeby szukać pączków na drzewach (wcale nie takich do jedzenia), kwiatków

wyrastających nieśmiało z trawy, ptasich gniazd, robali. Znalazłem je szybko, bo było ich naprawdę dużo. Pani upewniła się, że wiem, że są to oznaki wiosny. Potem mogłem śmiało przystąpić do poszukiwań Alka, który cierpliwie czekał w ukryciu.

Mijały kolejne dni marca. Naszej pani powoli nudziła się zabawa w oglądanie roślin, więc zaczęliśmy obserwacje pogody. Robiło się cieplej, śniegu nie było od bardzo dawna, a może nawet wcale w tym roku? Robiło się też jaśniej. Wszystko zanotowaliśmy w naszym obrazkowym kalendarzu pogody.

Zadania do wykonania

- wymień oznaki wiosny
- powiedz, kiedy zaczyna się wiosna
- powiedz, co to takiego przesilenie wiosenne, czyli równonoc?
- zapytaj dorosłego dlaczego zmieniamy czas

Każdego dnia, za namową pani, zbierałem nowe dowody na to, że wiosna już trwa. Po jakimś czasie, w pewien poniedziałek, jadąc do przedszkola usłyszałem w radiu, że właśnie tego dnia zaczęła się wiosna. Uświadomiło mi to, że radiowi speakerzy muszą być bardzo zapracowani. Najwyraźniej rzadko chodzą na spacer. Ja wiedziałem już od ponad dwóch tygodni, że wiosna nadeszła!

Byłem także pewien, że wszyscy już o tym wiedzą. Przecież każdy słucha w drodze do przedszkola radiowych audycji, więc choć speakerzy byli spóźnieni z tą informacją – została ona oficjalnie przekazana innym. A dzień później, czyli właśnie dzisiaj, 21 dnia marca, pani w przedszkolu ogłosiła, że wiosna zaczęła się... dzisiaj.

- Dokładnie dzisiaj, proszę pani? – zapytałem nieśmiało, bo coś się nie zgadzało. Oczywiście zgłosiłem się, żeby zapytać - jestem starszakiem!

- Tak jest, dokładnie dzisiaj! – odpowiedziała.

I wtedy zacząłem gubić się na dobre wśród informacji o wiosnie. Od trzech tygodni skrupulatnie przeglądam nasz przedszkolny ogród, by udowodnić, że wiosna zrobiła już w nim swoje porządki. W radiu słyszałem, że wiosna zaczęła się wczoraj. W przedszkolu – że to dokładnie DZISIAJ. Że to właśnie 21 marca zaczyna się wiosna. Dziwne. Ale to nie pierwszy raz kiedy napotkałem problemy związane z wiosną.

Postanowiłem zapytać innych co wiedzą na ten temat.

- Mamo, kiedy tak naprawdę zaczyna się wiosna? – zapytałem po powrocie do domu.

- Kalendarzowa? 21 marca, synu.

Zapamiętałem. Ale postanowiłem pytać dalej.

- Tato, wiesz kiedy zaczyna się wiosna?

- Każdego roku troszkę inaczej, tak właściwie.

Tego jeszcze nie słyszałem, ale to by wyjaśniało dlaczego nie mogę tego zrozumieć. Pamiętam jednak, że dziadek opowiedział mi to trochę inaczej. Postanowiłem dopytać.

- Pani w przedszkolu mówiła, że wiosna przybywa w postaci superbohaterki. Już wiem, że tak nie jest. Mama mówiła, że wiosna zaczyna się

21 marca. Dziadek mówił, że dorośli tak się umówili, żeby było łatwiej, kiedy pogoda robi sobie z nas żarty. A ty mówisz, że każdego roku jest inaczej. To jak jest naprawdę?

- Faktycznie, dorośli umówili się, że pierwszy dzień wiosny wypada 21 marca. To dlatego, że mniej więcej wtedy zaczyna się wiosna astronomiczna. Wiosna kalendarzowa zaczyna się zawsze 21 marca – to tak jakby taka tradycja, taka umowa, pomaga nam się zorientować. A wiosna astronomiczna zaczyna się dokładnie wtedy, kiedy dzień zrówna się z nocą, czyli trwa dokładnie tyle samo czasu. Ten dzień to przesilenie wiosenne. Zwykle wypada 20 - 21 marca o różnych godzinach. Od tego dnia, dzień będzie stawał się coraz dłuższy, a noc coraz krótsza, aż to rozpoczęcia lata. A to wpływa na zmiany w życiu roślin, zwierząt, na zmianę temperatury, ale to już wiesz. Innymi słowy, wiosna zaczyna się zawsze w okolicach 21 marca, dokładnie wtedy, kiedy dzień i noc trwają tyle samo czasu.

Musiałem sobie to wszystko dobrze poukładać w głowie. Zapytałem więc:

- Czyli tak symbolicznie wiosna zaczyna się 21 marca, ale czasem tak naprawdę zaczyna się 20 marca i zaczyna się co roku o innej godzinie?

- Tak.

- I ten umówiony dzień – to początek wiosny kalendarzowej, 21 marca. A właściwie wiosna zaczyna się wtedy, kiedy dzień trwa tyle samo czasu co noc?

- Tak. To jest przesilenie wiosenne, inaczej równonoc wiosenna.

- Od tego dnia każdy dzień będzie trochę dłuższy, aż do najdłuższego dnia, który rozpocznie lato?

- Dokładnie tak. – Kiwnąłem głową, zaczynałem powoli rozumieć.

Tata dopytał na koniec:

- Chcesz wiedzieć coś jeszcze?

Właściwie to chciałem zapytać o coś co usłyszałem w rozmowie babci i dziadka. Rozmawiali o tym, że będziemy zmieniać czas na letni. Teraz, wiosną. LETNI czas WIOSNĄ. Kolejna rzecz, która zupełnie mi tu nie pasuje.

Wtedy jednak przypomniało mi się, że w życiu dorosłych jest dużo miejsca na dziwne rzeczy i postanowiłem, że zapytam o to następnym razem, bo teraz najwyższy czas... na zabawę!

WIOSENNE ZABAWY Z ARTUREM

PRZECZYTAJ Z RODZICEM, CO CIEKAWEGO MOŻESZ ZROBIĆ WIOSNĄ. ZAZNACZ WYKONANE ZADANIA „+”.

Zaopiekuj się roślinką.

Możesz:

- posadzić nową roślinkę (np. rzeżuchę)
- podlać domowe kwiaty
- pomóc przesadzić kwiaty doniczkowe
- wytrzeć z kurzu liście domowych roślin
- pomóc w pielęgnacji ogródka lub działki.

Dowiedz się więcej o porach roku

Możesz:

- zadzwonić do babci i dziadka i zapytać o to jak spędzali zimę, gdy mieli tyle lat co ty
- poprosić rodziców o to, aby pokazali ci zdjęcia z czasów, gdy byli dziećmi
- obserwować pogodę i zapisywać ją w pogodowym kalendarzu
- dowiedzieć się o porach roku w innych częściach świata.

Naucz się wiosennej piosenki.

Wymyśl tytuł dla wiosennego opowiadania, którego wysłuchałeś.

Opowiedz, kiedy tak naprawdę zaczyna się wiosna.

Nagraj z rodziną swój audiobook.

Zamiast czytania, możesz:

- powiedzieć wiosenny wierszyk
- zaśpiewać wiosenną piosenkę